

## BRONISŁAW SUROWIAK

Urodził się 20 października 1936 roku w Gdyni. Był czwartym dzieckiem w rodzinie. Ojciec pracował jako robotnik, pił, a matka nie zawsze mogła zarobić na najpilniejsze potrzeby. Leżał więc całymi dniami w łóżku, słaby, „nieudany”. Bawił się palcami, przybierał je papierkami i gałgankami. Jeden palec przedstawiał Matkę Boską, inne aniołów. Układał modlitwy ze słów, które nie istniały. Szybko je zapominał. Dzieci się z nim nie bawiły, samotny chodził po ulicach. Zbierał pudełka zapalek, budował z nich miasta. Marzył o nieznanym świecie, o niebie, gdzie jest sprawiedliwość. „Kiedy chciałem być sobą, mówił, uciekałem od ludzi, budowałem w polnym rowie ołtarz z gałązek, kamieni i przy nim się modliłem. Modlitwa była wołaniem do otaczającego mnie krajobrazu.” Szkołę podstawową ukończył z trudem, nie umiał się koncentrować, każdy postrzeżony fakt uruchamiał jego wyobraźnię, już wtedy – malarską. „W klasie czytano *Odprawę posłów greckich* a ja traciłem głowę, bo wciąż chodziły po niej myśli co rysować. Nie tylko język polski dawał mi tematy, ale i chemia, matematyka, nie mówiąc już o historii.” Kiedy miał 12 lat ulubioną jego zabawą było kreślenie planów wymaganych miast na czystej stronie zerwanych z murów plakatów. „Moje życie było trudne, przyjaciół nie miałem. Rozmawiałem z niebem, słońcem i roślinami, one były dla mnie człowiekiem. A kiedy bliżej poznałem człowieka i jego charakter, to w tej czułości odnalazłem siebie, wtedy powstała potrzeba rysowania życia. Rysowałem miasto pełne rajskich ogrodów. Ale człowiek w nim był smutny i nieszczęśliwy.” Marzył o tym, żeby zostać architektem, ale oddano go do piekarza. Za pierwsze zarobione pieniądze kupił blok rysunkowy, ołówki, kredki. Chciał zapisać się na kurs kreślarski. Ale ojciec nie chciał się zgodzić, zniszczył mu skrypty, połamał ołówki. Konflikt narastał, chłopiec miał swoje marzenia, ambicje, których w domu nie mógł zrealizować. Wyjechał do Warszawy, wrażliwy, bezbronny, bez grosza, tylko z książkami Orzeszkowej i swoimi planami miast. Unikał ludzi, bał się ich, sypiał na ławkach w parku, za sprzedane puste butelki kupował chleb i kawę mleczną. Wszedł w środowisko włóczęgów, tam przyjęto go pierwszy raz w życiu serdecznie. Ale raził go brud, szybko więc odszedł i pracował przy czym się dało. Miał szczęście, spotkał znacznie od siebie starszego człowieka, kalekę, który go przygarnął, znalazł zajęcie na budowie. Po pracy Surowiak pomagał mu w domu, uprawiał działkę swego dobroczyńcy – i rysował do późnej nocy. Na wielkich arkuszach wymalował kredkami swoje „muzeum wyobraźni”, amfiladę sal obwieszonych obrazami. Podobne obrazy rzeczywiście później namalował. Przedstawiały ludzi starych, brzydkich, ułomnych. Ta tematyka fascynowała go, a przy tym wyrażała przepętniające go myśli o życiu.

Wstrząsem była dla niego wojna, agresywność ludzi, okrucieństwo, niesprawiedliwość, której zdążył sam doświadczyć. „Wiedziałem jak człowiek staje się ofiarą innych ludzi i sam jako ofiara szukałem prawdy życia (...) Moje malarstwo pełne jest smutku, krzyku ludzi skrzywdzonych, wyczerpanych życiem i wojnami (...) Nienawidzę niesprawiedliwości, poniżenia innych, boli mnie ciało na widok kalectwa ludzkiego (...) Jestem odmienny od wszystkich (...) nie potrafię żyć jak inni ludzie, przywykłem już do życia cierpiącego i pełnego refleksji. Muszę jednak powiedzieć prawdę, że nie potrafiłbym żyć w dobrobycie, w szczęściu i spokoju. Nienawidzę swoich cierpień, mojego bólu a jednocześnie kocham je.”

Zdaje sobie sprawę ze swego skazania na samotność, ale nie widzi wyboru. Myślał o ożenku, ale szybko zdał sobie sprawę, że nie miałby wtedy czasu na rysowanie, malowanie, kucie w kamieniu i wyplatanie grzybach, kudłatych gobelinów.

Pracuje od wielu już lat jako technik przy reprodukowaniu planów architektonicznych w jednym z warszawskich przedsiębiorstw budowlanych. Lubi swoją pracę, kolegów, sam też jest przez nich lubiany, zaakceptowali go, ujęła ich jego życzliwość i uczynność, brak wszelkiej zawiści, lojalność wobec każdego, poczucie sprawiedliwości i umiejętność wybaczenia.

Ważną rolę w życiu Surowiaka odgrywa pełna kwiatów działka, na której postawił domek, suto zdobiony rzeźbami i ornamentami. „Każdy pragnie mieć swój mały świat – napisał – ja go odnalazłem na działce. Światło dało roślinom życie, ja im daję wolność, one mnie piękno i owoce.”

Może i pod wpływem uroku swojej działki Surowiak odchodzi w ostatnich latach od „czarnej” tematyki. Rysuje i maluje symboliczne sceny – jak zawsze – z dużą sprawnością. Sam wypracował i doprowadził do mistrzostwa właściwe sobie środki wypowiedzi. Szczególnie interesujące są rysunki tuszem. W ostatnim okresie powstały widoki Warszawy, ale w nich poza czytelnym nawiązaniem do architektury Grobu Nieznanego Żołnierza, kościoła św. Anny czy Zamku, wyczuwa się odwołanie do historii, do emocjonalnego klimatu, które mają te miejsca dla Polaków. „Każde pokolenie – pisze w komentarzu do jednego z obrazów – pozostawia po sobie ślad swego istnienia. Co zostawi człowiek naszego pokolenia?”

